

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

ROZNIKA 5 P. P. LEGJONÓW POLSKICH.

Każdy pułk ma swój charakter, swoją duszę, swoją własną postać.

Pułk, — jest tak samo jak człowiek, jeden będzie dobry, drugi będzie zły, jeden będzie porywczy, drugi spokojny, jeden zapamiętały, drugi leniwy. Skąd się bierze ta dusza w pułku, która jest duszą zbiorowości? Jak może mieć odrębną duszę ciało, które się składa z kilku tysięcy żołnierzy?

A jednak ma ją i wiemy to z własnego doświadczenia, że każdy pułk, tak jak każdy człowiek, posiada swoją odrębność.

W bieżącym roku 1919 zapada piąta rocznica istnienia 5 p. p. Legjonów. Pułk ten, od początku

wojny światowej aż do dnia dzisiejszego, stoi bez przerwy na froncie, prawie bez przerwy walczy w pierwszej linii ogniowej. Przez ten czas wiele razy był formowany, to znów rozbijany, to znów spędzany do kupy. A mimo te wszystkie losy i przygody, ileś razy do niego przyszedł, ileś razy się znalazł w kadry tego pułku, czy na odcinku na froncie, zawsze znajdował się jakgdyby w tej samej tradycji, w tym samym humorze ludzi, w tym samym junackim otoczeniu.

Otóż duszą 5 pułku jest właśnie ta wesołość, ten poryw junacki, ten tak zwany przez Piątkaków specjalnie „morowy szpurt”. To on sprawia, że są

znakomitymi żołnierzami w boju, doskonałymi organizatorami w kadrze. Tak jak gdyby na nich miało się sprawdzić przysłowie, że im więcej kogo los doświadczy, tym więcej w tym doświadczonym będzie ognia i siły.

Już to na co jak na co, ale na brak ciągów ze strony losu 5 p. p. Legjonów nigdy się skarżyć nie mógł. Przebiegnijmy pokrótce jego historję, a zobaczymy, że we wszystkich okazjach, gdzie było najtrudniej, gdzie był najgorszy odcinek, gdzie ogień najbardziej grzmocił—tam właśnie stał 5 pułk. Zobaczymy również, że nigdy nie tracił swej znakomitej postawy.

5 pułk piechoty Legjonów formowany został w r. 1914 w Nowym Sączu i powołany do życia przez ówczesnego Wodza Legjonów, a dziś Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W skład 5 pułku, zwanego wówczas 2 p. strzelców I Brygady Legjonów, weszły bataljony II i IV—I Brygady. Oba te bataljony, już wchodząc w skład pułku, przynosiły z sobą wiano pięknego dorobku wojennego, w postaci mężnie odbytych wypraw na Kielce (w pierwszych dniach wybuchu wojny), obrony przejścia przez Wisłę, wreszcie jesienią 1914 r. chlubnie odbytej wyprawy na Sandomierz i Warszawę.

Pułk 5 założony przez Józefa Piłsudskiego 18 grudnia, już w czwarty dzień swego istnienia, to znaczy 22 grudnia, znalazł się na linii ognia w bardzo ciężkim boju pod Łowczówkiem. Walczono tutaj cztery dni i cztery noce bez wytchnienia, bez możności dowozu jądła, chwilami bez amunicji, w płytkim rowie strzeleckim, przeciwko znacznej przewadze nieprzyjacielskiej, odpierając w czasie tego czterodniowego boju kilkanaście ataków na bagnety. Tu między innymi zginął bohaterski podporucznik Zagórski i był ciężko ranny dzisiejszy oficer Sztabu Generalnego, kpt. Niłski - Łapiński.

W parę tygodni później stanął 5 pułk razem z I Brygadą Piłsudskiego nad Nidą, gdzie trwał przez parę miesięcy w walkach pozycyjnych. Następnie w czasie wielkiej ofensywy odznaczył się znakomicie w bardzo ciężkiej i krwawej bitwie pod Konarami. Tutaj okrył się wielką sławą, dokonywując z przesłicznym rozmachem ogromnych szturmów, przerywając kilkakrotnie nieprzyjaciela. W bitwie tej zginęli między innymi dzielni i zaci oficerowie jak por. Oset-Kwieciński, ppor. Dąbrowski, przyczem jedna trzecia część oficerów i żołnierzy była ranna. Po świetnej bitwie Konarskiej 5 pułk szedł zawsze nieomal w przedniej straży w wielkiej ofensywie przeciw - rosyjskiej i w nieustannych walkach, toczonych w marszu często dniem i nocą i doszedł aż nad Styr. Tu jesienią 1915 roku trwał pułku na pozycjach pod Koszyszcami, sąsiadując z nieprzyjacielem o sto do stu kilkudziesięciu kroków.

Pierwszym komendantem pułku był ppułk. Norwid-Neugebauer, drugim dzisiejszy Brygadjer pułk. Leon Berbecki. Komendantami bataljonów byli między innymi ś. p. kpt. Sław-Zwierzynski, maj. Sztabu Generalnego Piskor, ś. p. maj. Wyrwa-Furgalski, ppłk. Olszyna-Wilczyński, kpt. Narbut-Luczyński, kpt. Sztabu Generalnego Błęszyński, maj. Sztabu Generalnego Styk-Stachiewicz, maj. Rokita, kpt. Skwarczyński.

W r. 1919 walczył pułk 5-ty na najtrudniejszym odcinku na pozycjach nad Styrem i tutaj w bitwie pod Kołodziejami, prowadzonej przez Rosjan z niesłychanym impetem, okrył się sławą niesmiertelną, tracąc więcej niż dwie trzecie korpusu oficerskiego. Walki 5 pułku pod Kołodziejami zyskały mu cześć wśród wszystkich pułków legjonowych i okryły chwałą cały oręż polski.

Zaraz po tym boju walczył pułk 5-ty, po przeprowadzonych doskonale operacjach przy odrocie z nad Styru — na pozycjach pod Stawokiem.

Nadmienić tu również należy, że po dymisji Komendanta i we wszystkich przełomach, jakie przetrwać trzeba było w walce z państwami centralnymi, 5 pułk zawsze należał do pierwszego rzędu walczących. Na leżach w karnym obozie pod Baranowiczami przyłączony został do pułku 5-go V bataljon I Brygady Piłsudskiego. Bataljon ten wkrótce zrosł się z pułkiem, nierozzerwalną z nim stanowiąc całość.

Przeniesiony z Baranowicz do obozów ćwiczebnych zrazu do Pułtusza, potem do Ostrowa-Komorowa, potem do Rożan, a wreszcie do Zegrza, urządził 5 pułk stałe wyprawy w obronie ludności przeciw Niemcom, to też był przez tych ostatnich stale prześladowany.

Po przełomie z powodu przysięgi Beselerowskiej, żołnierze 5 pułku zapełnili Szczypiornę, oficerowie znaleźli się w Benjaminowie, druga zaś część rozmieszczona została po froncie włoskim. Tu żołnierze 5 pułku podjęli natychmiast pracę w kierunku zespolenia wszystkich organizacji, jakie wśród Polaków, będących w wojsku austrijackim, istniały.

Po rozpadnięciu się państw centralnych 5 pułk Legjonów należał do tych, które najprędzej stanęły na nogi, oraz do tych, którego oficerowie najczęściej zdziałali na Ukrainie. Już 10-go listopada 1918 roku 5 pułk zdobył Przemyśl, a 21-go listopada dokonał znakomitej odsieczy Lwowa. Następnie podczas obrony Lwowa, jako grupa Legjonowa pod dowództwem kpt. Błęszyńskiego odznaczył się wspaniale, wieńcząc swoje powodzenie świetnym zdobyciem Czartowskiej Skąły (kwiecień 1919 r.). W walkach armji polskiej w czasie wiosny 1919 r. brał udział na dwóch frontach, a mianowicie na froncie galicyjskim, gdzie zdobył Tarnopol, oraz na froncie litewsko-białoruskim, gdzie przyczynił się do wzięcia Lidy, Wilna i następnie, pod sławnym już dziś majorem Dąbem-Biernackim, przeprowadził cały szereg prześwietnych walk pod Dźwińskiem i Połockiem.

Pocóż słów wiele? Z czynów tych przegląda najjaśniej i najprościej szlachetna dusza tego 5 pułku, który jest jednym z najweselszych pułków naszej kochanej armji. Dziś, gdy stare Piątki obchodzą piątą rocznicę swego istnienia, gdy maszerować będą przed Wodzem Naczelnym, pomaszeruje z nimi przed Nim cała ich sława ogromna, przepłyną wszystkie duchy poległych kolegów, przewieją wszystkie pieśni żołnierskie, w tyłu bojach składane, — przekreślą się raz jeszcze w pamięci wszystkie drogi tego sławnego pułku, który swym krokiem żołnierskim deptał po wszystkich gościńcach i po wszystkich ścieżkach Polski od Tarnowa, Nidy, Krakowa, Lwowa, aż po Połock, Dźwińsk i najdalsze nasze kresy.

Juliusz Kaden-Bandrowski
Porucznik 5 p.p. Leg. Pol.



38 pułk piechoty „Strzelców lwowskich“.

Historja naszego pułku związana jest ściśle z bohaterską obroną Lwowa w pamiętnym listopadzie 1918 r.

Pułk organizował się wśród ciągłych walk ulicznych z przemagającymi siłami wroga, szeregi jego uzupełniali zdemobilizowani żołnierze legionów polskich, armji austr., cywile, kobiety i dzieci.

Pierwsze dni pułku są tak związane z historją obrony Lwowa, że, chcąc je opisać, należałoby kreślić opis walk poszczególnych placówek. Ogólnie więc źródła powstania pułku szukać należy na placówkach lwowskich: Bema, Poczta, Dyrekcja kolej., Cytadela etc.

Po wyparciu ukraińców ze Lwowa 20 listopada 1918 r. poczęto poszczególne dotąd, liczne jednostki bojowe zbierać i formować je w pułki. Wtedy powstały 1, 2 i 3 pułk „strzelców lwowskich“, obecnie 38, 39 i 40 pp.

Pierwszym dowódcą pułku był Major Cieński. Pułk, jakkolwiek już zjednoczony w jedną administracyjną całość — składa się jednak przeciw przez czas jeszcze dość długi z oddziałów na różnych peryferjach Lwowa walczących. Krew oficerów i szeregowych 38 pp. obficie skrapia pola okolicznych wsi Lwowa, patrole z kilku złożone ludzi zdobywały wsie całe, broniły przedmieść przeciw wrogim kompanjom i baonom.

Do 21 kwietnia trwa rozpaczliwa walka w najbliższych miasta granicach: Snopków, Persenkówka, Zatrzakrzynczyce, Zniesienie i tyle innych lwowiakowi tylko znanych i pamiętnych miejsc. Wszędzie 3 wyżej wymienione pułki prześcigają się w bohaterskich wysiłkach nad odparciem wściekłych ataków wroga,

W kwietniowej ofensywie gen. Iwaszkiewicza, bierze 1 pułk Strzelców lwowskich udział, atakując wroga od rogatki sichowskiej i stryjskiej, zdobywa wsie Kozielniki, Zubrza (i tu baterję nieprzyjacielską, która najwięcej bezbronne miasto ostrzeliwała) Sichów, Sokolniki, Sołonka etc. Odrzuciwszy wroga z najbliższych okolic, zbiera pułk siły, aby dnia 5 maja zdobyć brawurowym atakiem w samo południe Dublany, Laszki Murowane, Małachów...

W zwycięskim pochodzie pułku zanotować należy szczególnie krwawy bój pod Kościejowem, gdzie ginie ppor. Pempus.

Ceperów, Przemyślany, Gołogóry, Złoczów, Złota Góra, K. Zborowa, Celsów, aż do Dobrowodów na byłej granicy galicyjsko-rosyjskiej, to etapy zwycięskiego pochodu.

Nastąpiły krwawe dni czerwca. Wycieńczone, głodne, obdarte i bose po 50—60 ludzi liczące kompanje pułku opierały się, krwią okupując każdą piędź ziemi, tysiącom, świeżo zorganizowanej przez atamana Grekowa, armji ukraińskiej.

Pod Złoczowem wyczerpał się rozmach Ukraińców. Polacy po kilku dniach walki pozycyjnej, wsparci świeżo przybyłymi oddziałami armji Hallera tym razem pod osobistym dowództwem Naczelnika Państwa, ruszają znów do ataku — pułk zaś pod Milnem znów przekroczył granicę byłej Galicji. Staliśmy teraz przed bolszewikami.

Po kilku dniach odpoczynku idzie pułk strzec linii demarkacyjnej nad Zbruczem.

Ponieważ w międzyczasie zawarto z Petlurą rozejm, walk żadnych nie było, lecz tylko służba na placówkach — pułk szkoli się, zakłada szkoły analfabetów, zbiera zboże i t. p.

Dztwo pułku przeszło w czasie walk pod Złoczowem w ręce pułk. Ryłskiego b. d-cy 6 pp. legionów polskich.

Obecnie stoimy z bronią u nogi na straży kreśców, gotowi każdej chwili odeprzeć wszelkie zakusy wroga, zagrażające całości Rzeczypospolitej Polskiej.

J. Raczyński i H. Bielak.

Czy są w wojsku bolszewickim Rady Żołnierskie i czy żołnierze bolszewicy wybierają dowódców?

(ciąg dalszy).

Gdy bolszewicy stanęli u władzy w Rosji, ponieważ to ludzie sprytni i mądry, a uświadamiani są w sprawach wojskowych przez niemiecki sztab generalny — odrazu znieśli dawną armję rosyjską, zdemo-

bilizowali ją, pozwolili „Radom Żołnierskim“ nawiećcować i nabywierać co wlezie, ale tyłko do dnia 15 stycznia 1918 roku.

Odrązu bowiem powołali do życia na miejsce dawnego Generalnego Sztabu w wojsku Rosyjskim Oddzielne Wszechrosyjskie Kolegjum w Komisarjacie Spraw Wojskowych*).

Nie kijem go to pałką. Boć przecież, jak się zwał tak się zwał, byle oddał, to co miał.

Każdy zrozumie, że do tego Komisarjatu i do owego Kolegjum, bolszewicki minister wojny Trocki, brał według swego uznania, a oczywiście za namową fachowców niemieckich — wyższych oficerów sztabowych b. armji carskiej. Tam już o „wybieraniu przez Rady Żołnierskie dowódców“ mowy żadnej nie było.

I zaczęła się prawidłowa praca sztabowa wielkiej armji.

Wychodzą rozkazy, jest nawet teoretyczne pismo dla oficerów sztabowych „Wojennoje Dieło“.

Oczywiście bolszewik ani nawet do przedpokoju sztabu tego nie został dopuszczony. Conajwyżej może służyć za ordynansa, lub gońca. Ba, nie koniec na tem.

Rozkaz №436 z 23 kwietnia roku 1918-go wyraźnie mówi już o tem, że dowódca rot, czyli kompanji naszej, we własnym zakresie, według własnego uznania wyznacza oficerów, prowadzących plutony (wzwoody). To nawet mniej demokratyczne, jak u nas, gdzie na dowódców plutonów przydzielają oficerów z ukończonej Szkoły Podchorążych. Dowódcy baonów i pułków są już bezapelacyjnie mianowani w wojsku bolszewickim przez owe Kolegjum przy Komisarjacie w Petersburgu.

*) Wszelkie dane czerpiemy z wydawnictwa Wsierosij-skawo Centralnawo Ispolnitielnawo Komitetu. Moskwa 1919 r. „Krasnaja armja“.

A już w czasie boju, albo też w marszu — nikt, nawet owo Kolegjum, nie ma prawa wtrącać się do spraw baonu lub pułku. W myśl zdrowej zasady woj-skowej odpowiedzialność w całości spada na pułkownika czy też bataljonowego dowódcę.

Jest jeszcze jedna klauzula, czyli powiedzieli-byśmy — filtr przy obsadzaniu stanowisk pułkowników i brygadjerów.

Żaden z nich nie może objąć stanowiska bez zgody Wyższej Rady Wojennej w Petersburgu.

I niech teraz wszyscy żołnierze zgromadzą się na wybory swoich dowódców, niech radzą kto jakie stanowisko w oddziale ma zająć, co wówczas uczyni dowództwo danego oddziału?

Na mocy dekretu z 23 kwietnia 1918 roku, Trocki znosi oficjalnie wybór dowódców przez wojsko, rozpędza komitety pułkowe, zaprowadza najsurowszą dyscyplinę.

Czyli że dowództwo oddziału uśmierza taki „zbuntowany, wiecujący bałagan“ okrąża wiernymi wojskami, winnych aresztuje, a w razie oporu — dziesiątkuje z karabinów maszynowych.

* * *

Tym się tłumaczy, dlaczego wojsko bolszewickie bije armje Kołczaka, Denikina i Judenicza w roku 1919-ym, kiedy w roku 1918-ym musiało w panicznej trwodze zdać się na łaskę i niełaskę Niemców.

* * *

A teraz czytelniku rozważ sobie spokojnie, dlaczego namawiają różni agitatorzy Żydzi, a często i Polacy, często przebrani za żołnierzy niemieccy wysłańcy sztabu, do tworzenia u nas Rad Żołnierskich i wybierania dowódców?

BEREZINA.

Dnia, 11-14 września 1919 r.

Nad ranem powróciłem z plutonem z wywiadu. Nieprzyjaciel skoncentrował znaczne siły w pobliżu rzeki. Może to tylko demonstracja. Zresztą nie przejmujemy się niczem zbyt. Jeśli będzie walka to tym lepiej, bo raz damy im po fufajkach i odechcemy im się niepokoić nas. Błogi sen po nieprzespanej nocy przerywa mi alarmujące wołanie kaprała dziennego: „Nieprzyjaciel na moście!“ Za minutę jestem ubrany. Mój pluton już stoi. Nad rzeką strzelanina. Te trzysta metrów do mostu przechodzimy biegiem. Widok naszej dziarskiej tyraljery źle podziałal na wroga: — strzały cichną. Obsadzam jednak okopy. 9-ta kompanja wysłała patrol pod dowództwem kaprała Duchnowskiego dla nawiązania kontaktu z cofającym się nieprzyjacielem. Moskale dla pewności odchodzą tysiąc metrów w tył i czekają. Dzielnym kapralem usiłuje z sekcją odeprzeć bataljon. Nie zorientowali się jednak bolszewicy, wda-

ją się w ostrożną walkę. Nasi silnie nacierają. Mochy jeszcze o dwieście metrów w tył. Zabawa zaczyna przedłużać się. Otrzymuję wreszcie pluton 9-ej kompanji, aby odeprzeć nieprzyjaciela dalej. Dodano mi karabin maszynowy. Gdy doszedłem do linii naszej sekcji, oczom moim przedstawiał się morowy widok: pod jednym słupem telegraficznym leżą nasi, pod drugim bolszewicy; nie strzelają. Naszym brak amunicji, a nieprzyjaciel woli nie zaczynać, bo mu dobrze leżeć na mchu i gapić się na naszych chłopaków. Karabin nasz zajmuje stanowisko na drodze. Półpluton na prawo, reszta z posiłkami 10-ej kompanji na lewo. Otwieramy ogień. Nie przypuszczałem, aby stawili taki opór. Zasypywani celnym ogniem, ruszamy napród. Chwila wahania i bolszewicy w nogi. Bierzemy dwudziestu kilku do niewoli. Okazuje się ze słów jeńców, że dobre trzy rot, uciekają przed nami. O jakieś dwieście metrów od nas zatrzymują się i tym razem, po wścieklej strzelaninie, idą do kontrataku. Całe masy zalały trakt, ciągną karabiny maszynowe. Co chwila stają i trąkoczą. Z nami krucho. Brak wody w maszynie, amunicja piechoty uszczuplona, a mochy powoli ale stale posuwają się. Tylko szturm uratuje nas. Wiara czuje grozę sytuacji. Każdy dro-

Oto dlatego, by wojsko nasze zdemoralizować, uczynić zeń stado owiec i baranów, w którym każdy osioł, byleby ryczał i pluł, może przewodzić.

By otworzyć drogę do serca Polski — by osłabić naszą siłę państwową, wytrącić nam oręż z ręki wobec otaczających nas zewsząd wrogów.

Takiego namawiaza do „Rad Żołnierskich“ najlepiej odrazu zaaresztować i oddać w ręce przełożonych, a gdzie ich niema to w ręce żandarmerji lub policji.

Nie będzie to żadna „denuncjacja“ i „szpiclowanie“.

Będzie to honorowy i piękny czyn, znamionujący dobre spełnianie obowiązków względem swoich kolegów, a przede wszystkim i nadewszystko względem Ojczyzny swej — Polski.

Edw.

Miejsce postoju dn. 29. XI. 19 r.

O pracy oświatowej.

Sprawa pracy oświatowej w wojsku była już zasadniczo poruszana na kartach „Żołnierza Polskiego“. Jednak głosy, jakie się tu odzywały były przeważnie nawoływaniem do akcji; — natomiast o praktycznej stronie tej pracy, a więc o sposobach jej prowadzenia i otrzymywanych wynikach i korzyściach mało się wogóle mówiło i pisało.

Sądzę, że temat powyższy byłoby bardzo pożądanym poruszyć w naszym piśmie żołnierskim. Uważam, że referenci oświatowi poszczególnych oddziałów powinni w tej sprawie nadesłać niejedną korespondencję: — Podobna dyskusja wykazać by nam mogła ogólny poziom ideowy i formy praktyczne prowadzenia pracy oświatowej; ukazałaby nam jednocześnie jej

braki i niedostatki, i, zdaje się, że byłaby jednym z sposobów podźwignięcia pracy w kierunku jeszcze owocniejszym.

Piszę więc o akcji oświatowej, jaką prowadzę w jednej z baterji, na froncie litewsko — białoruskim.

Praca rozpoczęła się niedawno, z chwilą, gdy, przerzucana ustawicznie z pozycji na pozycję w okresie pięciomiesięcznej kampanji wiosennej i letniej, bateria nasza stanęła na leżach zimowych.

Powołana do życia przed miesiącem „Szkoła dla analfabetów“ stała się pierwszym krokiem do akcji dalszej.

Założony nieco później „Uniwersytet Żołnierski“ i „Biblioteczka Żołnierska“ stanowią obecnie ośrodki zorganizowanej pracy.

Najszerzym i najgłówniejszym ośrodkiem oświatowym jest „Uniw. Żołn.“. Ma on na celu uświadamianie narodowe ogółu żołnierzy, oraz podnoszenie ich poziomu kulturalnego. Na „Uniw.“ są poruszane tematy z dziedziny historii Polski, geografji, przyrodznawstwa i pogadarek ogólnie - kształcących, prowadzonych przez wszystkich oficerów i podoficerów baterji, którzy zgłosili się do pracy oświatowej. Przy prowadzeniu pracy zwróciliśmy przede wszystkim uwagę na konieczność żywego interesowania wszystkich poruszaniem tematami, zarówno przez barwność, obrazowość i humor opowiadania, oraz łączenia dawnych wydarzeń z przeszłości z teraźniejszymi, jak i umiejętność oddziaływania duchowego na słuchaczy (sugestjonowania) i zmuszenie do myślenia umysłów.

Jeśli naprawdę tam w Warszawie, gdzie tylu żołnierzy - akademików jest na Wyższych Uczelniach, praca oświatowa musi być prowadzona „przez starszków dobrej woli“, którym się pewnie o tej godzinie już spoczynek należy, to tutaj na froncie możemy sobie powinszować, mimo to, że nie rozporządzamy temi przeróżnymi środkami i udogodnieniami, które

go sprzedaje swe życie. Do mostu po naszych ciałach. Upredzili nas. Na pięćdziesiąt metrów podrywają się na bagnety. Urra!

Widocznie nie brali w skórę od nas bo idą nieźle. Strzelamy. Huk wystrzałów, szcęk zamków, trzask łamanych gałęzi, wycie czterystu gardzieli stwarza atmosferę par excellence szturmową. Nasza maszyna trąkocze serjami. Idą dobrze, zda się, że zmiążdżą nas. Masy na nasz uszczuplony stratami plutonik. Nic to. Granatem! Nie zginęła! Rwij! Lecą żelazne jajka na na szturmujące bandy. Przystanęli. Małe funtowe żelaza wyrwały zwycięstwo wrogowi. Na dziesięć kroków z za drzew walczymy. Trzymać się! Jeszcze chwila, a pierzchną. Przerwij ogień. Szkoda reszty ładunków. Na bagnety! Hurra! Smiesznie słabo brzmi po lesie nasz okrzyk, ale dla nich widocznie groźnie, bo zwolna cofają się. Od drzewa do drzewa, a im dalej tym prędzej. Lewe skrzydło z kapralem Zasłoną dopada ich, Około dwudziestu zdołano schwycić. Karabiny ich w robocie, bo do naszych brak amunicji. Naprzód! Zewsząd krzyki — brak amunicji. Serce nożem przebija ten rozpaczliwy krzyk. „Chłopcy strzelać zwolna, do widocznych celów, oszczędzać ładunków“.

Znowu opamiętali się — idą. Tym razem z czte-

rystu metrów wrzeszczą jak opętani. Ustawiam karabin na trakcie i gramy serjami. Zaczyna się — brak wody. Przystanęli. Ogień ich wzrasta do niebawalnych rozmiarów, chcą nas przybić do ziemi ciężarem sypanego ołowiu. Jeden z obsługi karabinu pada z przestrzeloną twarzą...

Już drugi broczy — sączy krew serdeczna z piersi na zdeptany mech. On chce podawać jeszcze wstęgę do karabinu. Zacięli się nasi. Kapral Duchnowski rani celnie, ustawiających karabin bolszewików. Gdybym miał amunicję nasza cienka linja nie puściłaby wroga. Z prawej meldunki — kilku rannych wycofało się, nieprzyjacieli z tyłu. Za chwilę i skrzydło lewe obeszli. Psiakrew! Zaginaj skrzydła! Stój w miejscu! Niestety środek ataku bolszewickiego zbliża się. Urra! Szybko strzelać! Co trzeci żołnierz ma trzy do czterech ładunków. Skupiam oddział przy trakcie. Karabin w tył. Nasza wiara nie uważa się za pobitą.

(c. d. n.)

naprawdę z każdej gawędy i dyskusyjki zdolne są uczynić prawdziwą perelkę oświaty.

Poza codziennymi objawami „poruszenia się najtwardszych nawet mózgowic“, z czym się ciągle teraz spotyka, jednym z najlepszych świadectw wyniku tej pracy jest wielkie zainteresowanie się czytelnictwem.

W baterji, gdzie przez rok prawie nie miał nikt styczności z książkami, czyta obecnie stale 3/4 żołnierzy, a jeśli dodamy do tego procent analfabetów, uczących się czytać, to otrzymamy zaledwie minimalną część, która zadawalnia się „Uniw. Żoł.“ Co do „Szkoły dla analfabetów“ — to rozwija się bardzo pomyślnie. Do szkoły uczęszczają także półanalfabeci, którzy tylko umieją czytać, oraz ci wszyscy żołnierze którzy bardzo słabo piszą i czytają.

Dzięki pomocy ze strony dywizji w postaci dostatecznej ilości elementarzy, zeszytów i ołówków — szkoła mogła rozwinąć intensywną działalność. Obecnie po trzech tygodniach jej działalności niema już w baterji takiego analfabety, któryby nie był obznajmiony przynajmniej z pierwszymi kartami elementarza, a chociaż służba garnizonowa i ciągle choroby ustawicznie przerywają systematyczną pracę — ogólna liczba analfabetów z 18-tu zmniejszyła się do 6 procent.

Tyle miałem chwilowo do powiedzenia.

Tad. Dołęga-Moniewski.

referent oświatowy 4 bat. 7 p. a. p.

Listy do „Żołnierza Polskiego“.

Krasnystaw 12.XII. 1919.

Szanowna Redakcjo!

Kreślę do Ciebie Kochany „Żołnierzu Polski“ te kilka słów, bo nie mogę się pogodzić z myślami które mnie zabijają, a to z pogłoskami o oddaniu Lwowa przez Anglików Rusinom.

Niezadługo napewno znajdziemy się na polu chwały, gdyż napewno nas tam zawezwą, jako prawych obrońców i obywateli naszej ukochanej Ojczyzny, najukochańszej naszej Polski! Znow zaczyna wrzeć zawierucha, znow nam chcą wydrzeć nasz ukochany Lwów, za który nas tylu młodych żołnierzy krew swą przelewało. Ale my starsi żołnierze polscy, my dawni ochotnicy, którzy żeśmy wstąpili jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, nie damy wydrzeć go sobie, nie pozwolimy na to, aby pamięć o nas w tak krótkich czasach zaginęła. Co powiedzą o nas nasi bracia, siostry, nasi rodzice? Spytają nas się zacośmy walczyli, gdzie jest ten piękny nasz polski Lwów, co wtedy powiemy? czem się okazemy? Ale jeszcze raz nadmieniam że my żołnierze-ochotnicy nie damy sobie tak łatwo wydrzeć Lwowa. Jakośmy przódy go bronili, tak i teraz będziemy bronić jego polskości. Więc do was się zwracam koledzy i towarzysze broni — jeżeli drogie są wam prochy braci, ojców, dziadków naszych, jeżeli drogą wam jest matka-Ojczyzna nasza Polska — stańmy w zgodzie zwartym szeregiem przy naszych dowódcach na czele z naszym ukocha-

nym Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim, naszym ojcem i stwórcy Polskę, — brońmy kresów naszej ukochanej Polski, nie tylko słowem ale i czynem.

Tyle do was mam prośby koledzy i towarzysze broni.

L. Drożdż st. żołn.

z Kadry Rzemieślniczej G. O. L.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 68 „Żołnierza Polskiego“ na stronie 6-ej znalazłem parę słów zwróconych do żołnierzy z wezwaniem, by opisywać wszystko, co kogo obchodzi, więc i ja ośmielam się napisać o jednej rzeczy,

Przed kilku dniami powróciłem z Przemyśla. Bawiłem tam dwa dni. Ponieważ jestem wszystkiego ciekawy, więc postanowiłem zwiedzić przemyski zamek. Zamek stoi na wysokiej górze, tak że z podwórza widać bardzo dobrze okolice miasta, wijącą się w dole rzekę San, fabryki i wioski podmiejskie. Obok zamku rośnie duży park w którym są piękne, stare aleje, wodospady i stawy. W alejach, jak zwykle, stoją ławki i właśnie na nich spostrzegłem coś, o czem chciałbym napisać. Ławki te pokryte są rozmaitymi napisami, między którymi znalazłem słowa wprost oburzające. Już pisanie, czy rycie na każdym miejscu swego nazwiska jest nieładne a cóż dopiero mówić gdy widzi się takie napisy „Precz z Polską“, „Precz z rządem polskim“, „Precz z Hallerem“, „Precz z rogacizną“. Ciekawym czy ten, co pisał o rogaciznie, sam do niej nie należał. Jestto hańba i jeżeli jakiś żołnierz zobaczy kogoś, kto takie rzeczy pisze, powinien z tego zrobić użytek.

Koledzy! Przypominajmy wszystkim, że na ławkach murach i wogóle w miejscach publicznych nie należy pisać nazwisk ani dowcipów i dajmy dobry przykład niechlujom i głupim dowcipnisiom. A względem tych, co piszą zbrodnicze hasła bądźmy bezlitośni i surowi.

Stanisław Żurawski.

Kurjer M. S. Wojsk.

Pacholę na polu bitwy.

(piękny ten utwór krąży w odpisach wśród ludu).

Na łany śmierci, po krwawej bitwie

Wyszło pacholę:

Złożywszy dłonie w cichej modlitwie

Idzie przez pole.

Wśród martwej ciszy wyje wichura

Nad krwawą rosą,

W płaszcz z mgieł spowita, zimna, ponura,

Stoi śmierć z kosą.

Patrzy pacholę i zdjęte trwoga

Stoi jak trusia...

Śmierć pyta: — Dokąd idziesz tą drogą?

— Szukam tatusia.

— Poszedł za Polskę w gronie żołnierzy
Krew złożyć w dani,
Powiedz, czy tatuś mój tutaj leży,
O, dobra pani?

A „dobra pani” odpowie na to
Biednej sierocie:
— Już nie powróci do was twój tato,
Jak innych krocie...

— Patrz przeorane to pole chwały
Mojemi ciosy —
Ja go skosiłam, jak kłos dojrzały,
Ostrzem mej kosy.

Krwawe ja ziarna wojennej fali
Rzucam po świecie,
Byście szczęśliwi żyli wy, mali,
Gdy dorośniecie! —

Od redakcji.

Ze względu na przypadające Święta Bożego Narodzenia numer następny naszego pisma wyjdzie w podwójnej objętości. Do numeru dołączamy dodatek ilustrowany.

KRONIKA.

Do naszych czytelników. Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego” zawiadamia, że w najbliższym czasie ukaże się drugi zbiór piosenek Kornela Makuszyńskiego p. t. „Żołnierz, djabeł i dziewczyna”.

Mili goście. W ostatnich dniach odwiedzili Redakcję „Żołnierza Polskiego” bardzo mili goście, z bardzo daleka, bo ni mniej, ni więcej tylko aż z nad Murmanu. Gośćmi owymi byli podpułkownik Skokowski, dr major Karwowski i kapitan Radoliński. Razem z wojskami koalicji, po wycofaniu się z nad Murmanu, odbyli oni podróż olbrzymią przez Archangielsk i Murman do Edynburga. W Szkocji i w Anglii doznali nasi syberyjscy koledzy bardzo serdecznego przyjęcia. Nie trzeba do tego dodawać, że, jak przystało na polskich żołnierzy, wracają oni do kraju odznaczeni wieloma orderami i pochwałami wojsk, przy których boku walczyli. Dzieje i losy tych żołnierzy, nadzwyczaj burzliwe i piękne, zainteresują z pewnością każdego. To też w jednym z najbliższych numerów zaznajomimy z nimi naszych czytelników.

Położenie bojowe. Na froncie litewsko-białoruskim wojska nasze śmiałym wypadem z Bobrujska przez Lubonice na Kliczew rozbiły bolszewików, biorąc dwa działa i 200 jeńców. Na odcinku Dżisna-Połock przedsięwzięliśmy szereg pomyślnych wypadów. Lokalne ataki bolszewickie wszędzie odparto.

Na Wołyniu, na zachód od Białokorewicz, wypad nasz rozbił nieprzyjaciela, który stracił 7 kar. masz. i 70 jeńców.

Cieszyńskie domaga się obsadzenia przez wojska polskie. We Frysztacie i niemieckim Lutyniu odbyły się onegdaj olbrzymie wiece protestacyjne w związku z ostatnimi gwałtami czeskimi. Na wiecu we Frysztacie, w którym uczestniczyło

około 1,500 osób, przemawiał ks. Londzin i poseł Roger. Na wiecu w niemieckim Lutyniu wygłosili mowy p. Bobek i sekretarz Związku metalowego p. Peller. Na obu wiecach przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Doprowadzeni do ostateczności, zwracamy się do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego ze stanowczym żądaniem, by odniosła się do centralnego rządu warszawskiego o natychmiastowe wojskowe obsadzenie Śląska Cieszyńskiego, aż po Ostrawicę, celem obrony życia naszego i honoru państwa.

Gdyby przedstawiciele Rady Narodowej ks. Cieszyńskiego nie znaleźli u rządu warszawskiego należytego zrozumienia i posłuchu żądamy stanowczo, aby Rada Narodowa ks. Cieszyńskiego wyciągnęła z tego odpowiednie konsekwencje. W każdym razie oświadczamy uroczyście, że nie cofniemy się nawet przed samoobroną; odpowiedzialnym jednak za skutki aktów, wywołanych rozpaczą, opinia całego społeczeństwa uczyni rząd polski w Warszawie.

Rewizja postanowienia o Wschodniej Galicji. W sprawie Galicji Wschodniej ma nastąpić poważny a pomyślny zwrot dla Polski. Mianowicie: podczas przedstawienia przedstawiciela polskiego na konferencji pokojowej p. Patka prezydentowi ministrów Clemenceau, poruszona była ponownie sprawa Ziemi Czerwieńskiej. Prezydent ministrów przyrzekł współdziałanie i poparcie. Na skutek tej to właśnie rozmowy zapaść ma zmiana decyzji Rady Najwyższej. Istnieje nadzieja, iż sprawa Galicji Wschodniej rozstrzygnięta będzie dla Polski pomyślnie przez Radę Najwyższą. Prezydent Clemenceau po swojej rozmowie z p. Patkiem udał się do Londynu, gdzie jak wiadomo omawiany jest całokształt sprawy wschodniej. W związku z tym zapaść ma decyzja co do dalszej wojny z bolszewicką Rosją i co do udziału Polski w tej wojnie.

Okręty polskie w Gdańsku. W porcie tutejszym zaawizowano rychłe przybycie pierwszych dwóch okrętów: „Kościszki” i „Polonji”.

Kardynałowie polscy w Rzymie. Dnia 15 grudnia na konsystorzu tajnym kardynałowie Dalbor i Kakowski przyjmowali w Collegium polskim przy Via Maroniti w otoczeniu swej świty i członków poselstwa polskiego życzenia dworu papieskiego, ciała dyplomatycznego i przedstawicieli kleru rzymskiego. Specjalny wysłaniec papieski wręczył kardynałom pisma nominacyjne wraz z zaproszeniem na konsystorz publiczny, który się odbędzie za dni parę.

Odpowiadając na wyrażone imieniem rządu życzenia posła Kowalskiego, kardynał Kakowski podniósł ścisłą łączność Polski z Kościołem katolickim, a zarazem tradycyjną tolerancję dla innych wyznań, której naród i duchowieństwo polskie zawsze przestrzegało i przestrzegać będzie.

Przemówienie swoje J. Eminacja zakończył oświadczeniem, że nowomianowani kardynałowie będą rzecznikami spraw polskich przy Stolicy Apostolskiej.

Wypadek p. Clemenceau podczas podróży do Londynu. Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 15-go. Według doniesienia agencji Havasa, prezydent Clemenceau w czasie swej podróży do Londynu, przy burzliwym morzu został rzucony o stęp tak silnie, że doznał przytem lekkiej kontuzji, mógł on jednak mimo to w czasie swego pobytu w Londynie brać udział w posiedzeniach. Lekarz stwierdził złamanie żebra, co jednak nie jest niebezpieczne.

Przy powrocie do Paryża był Clemenceau witany owaacyjnie przez publiczność.

Położenie na Słowaczczyźnie. Dzienniki doniosły urzędowo z Pragi, że w całej republice czesko-słowackiej zarządzono mobilizację do roku 32 włącznie. Jak się okazuje obecnie na Słowaczczyźnie mobilizuje rząd czeski wszystkich mężczyzn do 40 roku życia włącznie. Zarządzenie to spowodowane zostało naprężonemi stosunkami, jakie od dłuższego czasu panują na całej Słowaczczyźnie. Rząd czeski wydał olbrzymie sumy na opanowanie, głównie przekupstwami, Słowaczczyzny. Celu jednak dotąd nie osiągnął. Udało mu się wprawdzie wedrzeć do obozu Hlinki i przekupić kilku księży, jak ks. Budaja i Grabacza, ale główni przywódcy obozu, pomimo prób i grób, pozostali wierni ludowi słowackiemu i Hlince. Ruch anty-czeski ogarnia coraz bardziej wszystkie sfery ludności, zamieszkującej Słowaczczyznę. Organizują się Słowacy, Madziarzy, Niemcy i Polacy. Godzina sprawiedliwości nadchodzi.

Walki w Rosji północnej. Wojska rosyjskie antybolszewickie, jak donoszą z Archangielska po zdobyciu Jarenska i Ustsysolska, zajęły Czerdyn i posunęły się o 30 kil. poza to miasto. Czerdyn leży o 250 kil. na północ od Permu, Jarensk i Ustsysolsk o 500 kil.

Argentyna ratuje Austrię. Rząd argentyński postanowił wysłać do Austrii 3000 ton żywności. Argentyńskie towarzystwo dziennikarskie postanowiło urządzić subskrypcję na korzyść Austrii.

Nowa rewolta w Egipcie. W Egipcie wybuchła nowa rewolta przeciw anglikom, którzy utrzymują swe panowanie już tylko przy pomocy środków militarnych. W Kairze tłum ludzi zdobył szturmem areszty, w których zamknięto demonstrantów z poprzednich zaburzeń, i uwolnił ich. Przyszło do formalnej bitwy na ulicach miasta, przyczem wielu zabito a 120 ludzi raniono. Demonstranci obnosili po mieście ciała zabitych, wzywając do ogólnego powstania. W Aleksandrii w demonstracjach brało udział 16 tys. muzułmanów i koptów. Położenie anglików staje się coraz krytyczniejsze z powodu licznych skrytybójczych napadów na oficerów i żołnierzy angielskich.

Wypłata zasiłków rodzinom wojskowych. Wypłata przyznanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych zasiłków dla mieszkających w mieście Warszawie rodzin żołnierzy, pełniących służbę w wojsku polskiem, odbywać się będzie w kasie zapomóg i rent przy ul. Rymarskiej l. 12, według następującego porządku:

We wtorek, dnia 16 b. m. nazwiska A, B, C; — w środę dnia 17 b. m. nazwiska D, E, F, G, — w czwartek, dnia 18 b. m. nazwiska H, I, J, — w piątek, dnia 19 b. m., nazwiska K; — w sobotę, dnia 20 b. m., nazwiska L, Ł; — w poniedziałek, dnia 22 b. m., nazwiska M, N; — we wtorek, dnia 23 b. m., nazwiska O, P; — we wtorek dnia 30 b. m., nazwiska T, U; — w środę, dnia 31 b. m., nazwiska W, Z, Ż.

Wypłata zasiłków dla rodzin żołnierzy, mieszkających w pow. warszawskim, odbywać się będzie w kasie powiatowej przy ul. Nalewki 1, 2, we wtorek, dnia 16 b. m.

Zgłaszający się po odbiór zasiłków, winni legitymować się papierami osobistymi (paszportami i t. p.).

Zakład dla ozdrowieńców żołnierzy. W Karolinie nastąpiło otwarcie nowej placówki — zakładu dla ozdrowieńców żołnierzy. Pałacą była potrzeba zorganizowania takiej instytucji, któraby wzmacniała siły żołnierza, opuszczającego szpital po ciężkiej chorobie. Będzie to zadaniem zakładu w Karolinie. Tu wśród lasów, zdaleka od zgiełku wojny i gwaru wielkomięjskiego, będą wypoczywać i wzmacniać swoje nerwy rekonwalescenci wojskowi. Lekarzem naczelnym zakładu jest doktor Tadeusz Wilczyński. Nad zakładem będzie czuwać Rada opiekuńcza, złożona z 3-ch przedstawicieli Koła błońsko-grodzkiego, Ziemiaków i 3-ch z Grodzkiego oddziału Czerw. Krzyża. Inicjatywa założenia zakładu w Karolinie wyszła od Ziemiaków pow. błońsko-grodzkiego. Niewątpliwie otoczą one zakład ten swą serdeczną opieką.

Przedłużenie czasu wyszkolenia w szkołach podchorążych piechoty. Komunikują nam z Ministerstwa Spraw Wojskowych, że czas wyszkolenia w Szkole Podchorążych piechoty w Warszawie przedłużono, a mianowicie:

a) dla kursów normalnych 6 miesięcy do 9 miesięcy, b) dla kursów uzupełniających (dla podoficerów o wysokim cenzusie wyszkolenia i służby) z 3 miesięcy na 5 miesięcy.

Co do istniejących klas Szkoły Podchorążych w Warszawie 16-ej, 20-ej i 22-ej Inspektorat Szkół Wojskowych Piechoty zarządzi przedłużenie ich kursu od 4 do 8 tygodni.

Wieprz pod pierzyną. Z Karlsruhe donoszą, że podczas poszukiwania ukrytych środków żywności w Ludwigshafen, jeden z właścicieli restauracji rozchorował się nagle tak „niebezpiecznie“, że przyjął komisję aprowizacyjną, leżąc na łożu boleści. Jednak brutalna ciekawość członków komisji zagłuszyła w nich tak dalece współczucie i delikatność wobec ciężko chorego, że zapragnęli zajrzeć pod pierzynę, pod którą spoczywały zbolale, a zażywnie kształty cierpiącego.

I oto w sypialni chorego zabrzmiał nagle okrzyk radosnego tryumfu: Pod pierzyną, właściciel restauracji tulił do siebie namiętnie, niby kochankę — zabitego, tłustego wieprza, którego odcięte części leżały — pod łożkiem...

Pomimo rozpaczliwej obrony „ciężko chorego“ bezwzględni członkowie komisji aprowizacyjnej wydarli mu z objęć opasłego towarzysza, a amatora spoczywania z wieprzem pod pierzyną pociągnęli do odpowiedzialności sądowej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

„Kaliszakowi“ W myśl rozkazu M. S. Wojsk l. 1402 możecie być reklamowani przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego, jako niezbędny na stanowisku nauczyciela.

Szer. E. Żochowski. Zwróćcie się, najlepiej osobiście, do Referenta uniwersytetu Żołnierskiego D.O.G.W. Plac Saski 6.

Szatkowski i Mieczyski. Ochotnicy mogą być zwalniani tylko jeżeli wstępując do wojska nie mieli skończonych lat 17, lub mieli skończone lat 28.

St. szer. P. Górka Sztab 3 dyw. Dziękujemy za list, prosimy o nadsyłanie zapowiedzianych korespondencji.

„Kubuś Nr. 2“ Archiwum b. I korpusu znajduje się w Warszawie w Zamku (Pałac Pod blachą).

Kaprl. J. Musiałowicz. Czas trwania jest nieokreślony. Warunek 4-y klasy szkoły średniej skończone i przydział do oddziału garnizonującego w Warsz.

Kaprl. E. Rutkiewicz Wykształcenie Wasze wystarcza, należy tylko przydzielić się do Warszawy (rozkazu normującego to niema, może tylko załatwić prywatnie), a wtedy uzyskanie pozwolenie uczęszczania na kursy.

Sierz Frączek 11 p. p. Rozkazu, o jaki pytanie, niema.

Ppor. R. Bergel. adj. Wagner. i F. Zwiolak. Żądane książki z biblioteki „Żołnierza Polskiego“ wysłaliśmy. Prosimy o rozpowszechnianie naszego wydawnictwa.

D. Śnieżek. Jakkolwiek jest nam przykro, musimy Wam otwarcie powiedzieć, że nadesłane wiersze nie mają żadnej wartości. Radzimy dużo czytać. Napiszcie nam list o tem co porabiacie.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.